O odrodzenie Polski

przez
Adama Glażewskiego
Poznań 1849.

ODRODZENIE POLSKI

oparte na

WOLNOŚCI, NARODOWOŚCI I PRAWIE

przez

Adama Głażewskiego

Redaktora Tygodnika Nadobrzańskiego w Kościanie.

Kto chce umrzeć lub zwalczyć,
Ten rzadko przegrywa:
Gdzie rozpacz włada bronią
Tam zgon trudny bywa.

POZNAŃ.

Drukowano u W. Stefańskiego.

Nakładem autora.

1849.

WIELCE SZANOWNEMU

JKSIĘDZU

JANISZEWSKIEMU

dedykuję tę pracę,

prosząc,

żeby to raczył łaskawie przyjąć jako dowód wielkiego

dla osoby Jego uszanowania.

Autor.

Myśli! lub opuść mą głowę,
  Lub godną siebie stwórz mowę!
Czucie! lub zamrzyj w méj duszy,
  Lub głos twój świat niechaj wzruszy!

W ciągu ośmnastego wieku trzy ościenne mocarstwa zmówiły się i zdecydowały podział Polski, wolnego sławiańskiego państwa, mimo tego wszystkiego Polska żyje i żyć musi, bo jéj życie jest jedynym z koniecznych warunków wolności, nietylko Sławian i sąsiednich Niemców, ale poczęści i reszty Europy. Lecz mów nieprzyjaciołom tę prawdę, nazwą to z łacińskiego „injuria;“ powtórzysz im tę prawdę, nazwą to z francuzkiego „baroque“ a masz śmiałość prawdę głosić publicznie przed rządem, łatwo możesz jeszcze zostać „zbrodniarzem stanu.“ Ile to już tysięcy ludzi za to obstawanie przy prawdzie życiem przypłaciło a o ile przecież, mimo tego wszystkiego, zawsze powiększa się liczba tych, którzy gotowiby składać ofiary z siebie, byleby ży-

ciem swojém do odbudowania Polski przyczynić się mogli. Nic łatwiejszego dla źle myślących jak zrobić z prawdy kłamstwo; — lecz też nic łatwiejszego dla szukających prawdy, jak tę prawdę odkryć; i tak n. p. uważając rozbiór Polski pod względem prawa słuszności, opuszczamy niczém usprawiedliwić nie dające ten krok powody, a na dnie czynu wykazuje zaraz się sama prawda: jako przez ten krok ***prawo narodów*** zgwałcone zostało. Z tego to powodu sprawa narodu polskiego jest ***prawa***; lecz pokażę, że nawet jest ***święta***; bo kto o nią się ujmie, tém samém broni już pogwałconych przykazań Boga i ewangielii Jezusa Chrystusa, które tym czarnym czynem potrzykroć publicznie w obec ***Boga***, ***narodów*** i ***świata*** przekroczone zostały. Rozbiorem Polski zostali Polacy pozbawieni własności posiadania ojczyzny, a przykazania Boga zakazują wszelkiéj kradzieży tak w małéj jak wielkiéj rzeczy; daléj powiedziano jest: „nie pożądaj domu bliźniego twego“ jako też „nie czyń drugiemu tego, czegobyś nie chciał, aby tobie czyniono;“ bo Bóg i aniołom, gdy zgrzeszyli nie przepuścił.

Lecz wykonawcy rozbioru tego i na przestrogi własnego rozumu zagłuchli, który niepodobno, aby ich nie miał przestrzedz o niedorzeczności całego ich przedsięwzięcia, które we względzie wynarodowiania Polaków prędzéj czy późniéj okazać się mu-

si, jako niestósowne a nawet dla całego społeczeństwa ziemskiego niebezpieczne, gdy przez to bezprawie sami starli sobie urok nieomylnych i sprawiedliwych pomazańców boskich.

Wieszcz nasz Mieckiewicz powiada: „jedno z dwojga, albo święta przyszłość ludzkości przepada, albo warunkiem jéj dopełnienia się jest życie Polski“ i chociaż Polska na drodze dyplomacyi, w 1796 roku wykréśloną została z rzędu mocarstw i narodów aż do imienia i tak istnienie swoje pozornie utraciła; wszelako nie utraciła przez to jeszcze wszystkich Polaków pałających dla niéj miłością i poświęceniem a dopóki choć jednego tylko posiadać będzie do wolności oddychającego Polaka, tak długo powiadam: jeszcze Polska nie zginęła!

Że takie zdanie nie ja sam podzielam, lecz każdy prawy Polak tak zemną myśli, stwierdzone zostało czynami z lat 1831, 1846 i 1848, kiedy i rozpadnięciem Polski Polacy się nie rozpadli, ale ocalili owszem honor narodowy nie tracąc z ojczyzną, miłości ku niéj, ani po przodkach odziedziczonego męztwa i poświęcenia się za nią, kiedy przechowaliśmy odrębne rysy narodowe charakteru polskiego, zachowaliśmy dla potomków pamiątki i narodowe obyczaje, czém niejako stwierdzamy: że byliśmy, a choć obecnie nie jesteśmy to jeszcze być możemy, samodzielnym narodem.

Dalej z téj nieugiętéj woli wolnego narodu pol-

skiego pokazuje się z każdym rokiem coraz znaczniej wyrabiająca się siła społeczna ku odrodzeniu Polski wiodąca, bo chociaż Polska na drodze dyplomacyi europejskich dworów z rzędu mocarstw gwałtem wykreśloną została, niezdołała przecież taż dyplomacya wykreślić nas z rzędu żyjących narodów, kiedyśmy w najnowszych co dopiero ruchach istnienie Polaków Europie tak stanowczo przypomnieli, że nas już z pamieci puścić tak łatwo nie będą mogli. Ta bowiem część wolnych Polaków, która wypędzona została z ojczyzny, okazała na wygnania tém więcej miłością ku ojczyznie rozpalone serca; więc raz jeszcze powtarzam: koniec Polski tylko ze zgonem ostatniego Polaka nastąpić może, a że się na takowy wcale nie zanosi i liczba powołanych z dnia na dzień rozmaga się ofiarami na ółtarzu ojczyzny, przeto każda tego rodzaju myśl jako niepodobna wygładzenia wszystkich wolnych Polaków, pokazała się tu utopią.

Taka jest wola wolnego narodu polskiego i chociażby gdzie przeciwna myśl występna w Polaku się pojawiła, uznałby go naród za niegodnego imienia tego, a każdy cudzoziemiec z nami myśl tę niepodzielający mógłby to być tylko wróg powszechnej wolności. Pod tym względem Polska posiada największą wiarę w swą narodowość i wolność jaką żaden z narodów dziś nie pokazuje; przyczyna tego leży w tyloletnich doświadczeniach, jakie od rozbio-

ru naszéj ojczyzny nam się w udziale dostały; i gdyby w rzeczywistości przewodnictwo nad drugiemi narodami w Europie służyć mogło a przynajmniéj z duchem nowoczesnym zgadzać się miało, Polska przez wzgląd na tyle pokazanych czynów patryotyzmu, tyle Europę zadziwiającéj odwagi, którą pokazała pod cudzém jęcząc jarzmem, wreście przez wzgląd nieugiętego jéj narodowego charakteru i i śmiałego wejrzenia saméj śmierci w oczy: już dla tego samego otrzymaćby tu mogła palmę zwycięstwa. Polak wierzy tak w Boga na niebie, jak w ojczyznę na ziemi, dla Boga i ojczyzny śmierci się nie boi, skoro tylko chodzi o wolność jego narodu. Taką to miłość gorącą posiada Polak ku ojczyznie i niech go za to potępią choć wszystkie narody w Europie, on w Boga i w ojczyznę wierzyć nie poprzestanie a ja oświadczam nadto w obec Europy bez wzdrygnienia: Polska ze wszystkich narodów okazała i okazuje dotąd najgorętszą miłość ku ojczyźnie, bo przechowała u siebie wiarę w Boga i narodowość, którą to wiarę Europa w większéj części utraciła. Na dowód tego przytoczę słowa Lamartina z dzieła jego Voyage en Orient, gdzie powiada w ogóle o narodach w Europie: „Ludzie nie mają już wiary, wszystko wydane jest na łup indywidualnego rozumu Znikła już wiara powszechna, nie wierzą ani w religią, ani w politykę, ani w towarzyskość. Jedyna wiara, jaką jeszcze mamy jest

spójnia narodowości (a ta istnieje wśród nas nie naruszona); skoro ta się przerwie, nastąpi ostateczne rozprzężenie; by ratować ludy, nie masz innego sposobu, jak wiarę ich im wrócić.“ Pomijając tu jaką on nam nową wiarę w swój pomysł zaleca, zatrzymujemy się tylko przyostatnich jego wyrazach: wiara w narodowość. Myśmy téj wiary jak inne narody np. Niemcy, Francuzi etc. nie stracili, ani naruszoną gdzie u nas dostrzegamy, więc téż do niéj powracać, skorośmy jéj ani na moment nie odstąpili, jak nie potrzebowaliśmy nigdy, tak dotąd nie potrzebujemy. Polska tyle jest jeszcze przynajmniéj szczęśliwa, że wszelkie ścieranie się zdań a nawet krwawe zapasy przedsiębrała na posadach narodowości, wolna od obcego tu wpływu. I tak co obchodzi np. Niemców, nie obchodzi wcale Polaków, bo Niemcy zaślepieni swoją ludzkością, podstaw narodowych nie mają, a więc utracili na zawsze wiarę w narodowość. Polska zaś narodowość swoją tak zamiłowała, że dla niéj gotowaby nawet przyjąć każdą formę rządu, byleby ta była tylko narodową. Nie rozpadła się więc téż Polska z własnéj woli, jak się to stało z wielkiém niegdyś cesarstwem niemieckiém, które podrobiło się z własnéj poniekąd woli na drobne niemieckie państwa, że aż dotąd pożądanéj jedności osiągnąć i napowrót jéj skleić nie są Niemcy wstanie.

Polska jest to kraj i ojczyzna nasza i naszych

przodków, należy się ona nam w sprawiedliwém i słusznem spadkobierstwie jako prawym spadkobiercom po przodkach naszych i tylko taki naród jakim są wśród nas zamieszkali Niemcy, których przodkowie kraju tego, w którym oni dziś żyją nie posiadali, mogą dziwić się i przestraszać miłością naszą ku ojczyźnie, lubo, gdyby i oni wspólnie z nami ją posiadali, wspólnieby nad jéj odrodzeniem z nami cieszyć się mogli. Lecz rzecz się ma z niemi inaczéj, oni się uważają tylko, jako poddani królów i książąt, którzy niemi rządzą, dla nich więc tylko miłość a nie dla ojczyzny posiadają. Różnica miłości ku panujacym a ojczyźnie jest wielka. Lubo pierwsza w entuzyazmie często przewyższa drugą, lecz za to tém łatwiéj stygnie, przemija i upada, kiedy przeciwnie miłość ojczyzny jest ciągłotrwała i chociaż nie porywa tak gwałtownie umysłów jak pierwsza, każdego za to czasu swoją niewzruszoną zasadą zdolna jest wywołać dla siebie największe ofiary jakie być mogą, same nawet ofiary życia i śmierci. Trafnie w téj mierze wyraził się Krasicki opisując miłość ojczyzny wierszami:

Święta miłości kochanéj Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe:
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,
Byle cię tylko można wspomódz, wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

Równie wzniosła myśl, wyszła z pod pióra pani Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj, która zaleca nam ją w słowach następujących:

„My w naszém położeniu powinniśmy koniecznie uważać się wszyscy za apostołów i wyznańców wiary polskiéj a naśladując wzór święty i niewyłączając bynajmniéj uczuć religijnych, owszem opierając się na nich, winniśmy to czuć dla Polski, dla jéj przywrócenia, co pierwsi chrześcianie czuli dla Chrystusa i dla postawienia mocno krzyża. Każdy z nas od największego do najmniejszego, bez żadnego wyjątku, skoro polskie imie nosi, skoro w nim polska krew płynie, powinien mieć sobie za konieczny obowiązek robić dla Polski co tylko może, mieć ją celem najdrobniejszych czynności, o ile tylko da się uczynić. Szanując w sobie godność nie tylko człowieka, ale Polaka emigranta, postępujmy jak najszlachetniéj; żadną podłością, żadném uchybieniem nieubliżajmy świętéj sprawie, niedodawajmy ani źdźbła do ciężaru tych zarzutów, które już dźwigają Polacy. Każdy krok nasz, postępek, mowa, postawa, zatrudnienia, powinny okazywać, że znamy godność powołania naszego, że ani go się wstydzim, ani żałujem, żeśmy doń wpisani. Aby tego koniecznie warunku dopełnić, musim przedewszystkiém starać się o chleb, o sposób utrzymania się, albo téż umieć się ograniczyć w potrzebach.“

Najważniejszy ten ustęp we względzie miłości i

poświęcenia się dla ojczyzny, załączyłem tu z pamiętników jéj 1831. roku z największą przyjemnością, zwłaszcza, że ona była naocznym świadkiem całéj naszéj rewolucyi z powyższego roku, a że jako kobieta mająca jeszcze sposobność od najniższych do najwyższych warstw przypatrzać się im, tak w skutek zajmowania się rannemi, jak trudnienia się wyższemi zakładami naukowemi, całym ruchom wszystkim zabiegom wszech stronnictw, przeto nie od rzeczy, uważam, będzie zamieścić tu jeszcze jeden z jéj ustępów, dla czego rewolucya ta mimo tak wielkiéj miłości i poświęcenia się Polaków dla ojczyzny, nie została przeprowadzoną.

„Niepowiodło nam się — mówi ona — i to dla tego, żeśmy zaraz kosztować chcieli owoców, które dopiero siać należało. Nie doczeka kłosu ptaszyna, która zasianém ziarnem już dziś żyć chce. Nam dopiero trzeba było walczyć o to, żebyśmy kiedyś mogli używać dobrodziejstw konstytucyi, jako to: wolności osobistéj, wolności druku, wolnych i publicznych obrad, rządu łagodnego i ojcowskiego etc., a my niezapracowawszy jużeśmy zbierać chcieli.“

„Rewolucya każda jestto operacya niebezpieczna, którą przecież chory ponieść woli acz się na cierpienia naraża, aniżeli żyć w obawie długiéj i nieuleczonéj choroby. Ale czas jéj spełnienia bolesny jest, niebezpieczny, przyjście do zupełnego zdrowia wolne i przykre, chory, rad nie rad, słuchać musi lekarza i

przez czas długi mniéj jeszcze może pozwalać sobie jak niegdyś, gdy był w istocie nierównie słabszym. My niestety! niezrozumieliśmy tego, natychmiast po operacyi chcieliśmy używać zdrowia, korzyści jego; nie znalazł się téż rozsądny a raczéj imponujący lekarz, którycby to namową to surowością, do baczności i rozumu nas zmusił. I trzeba znów będzie długo słabować, chromać, bodaj czy nie umrzeć, nim pora równie pomyślna do drugiego podobnego czynu się znajdzie. Należało nam przeto poddać się tymczasowo choćby absolutnemu rządowi, wszystkie życzenia, myśli, chęci, ofiary sprządz w jedną dążność, w dążność niepodległości a to dobro wywalczywszy, myśleć dopiero o tamtych. Sejm powinien był się zebrać dla tego tylko, żeby rewolucyą uznać za narodową, władzę oddać w ręce jednego, nakazać przysięgę walczenia do ostatniego o niepodległość, pozbyć się wszystkich, którzyby jéj złożyć niechcieli, wybrać zdatnych ministrów. Potém każdy poseł w właściwym okręgu powinien był stanąć na czele pospolitego ruszenia i naśladując Żmudzinów, własny dom zniszczyć przed nieprzyjacielem. Gdybyśmy mogli jeszcze drugiéj doczekać rewolucyi, ręczę żeby już lepiéj postąpić umiano. Nasz rząd był zbyt łagodny, zbyt ojcowski, nikomu niechciał uczynić krzywdy; ***piękna to zasada,*** ale ***nie w czasie rewolucyi. W tych przygodach, krzywda pozorna jednego, może tysiąc krzywd ocalić.***" To zapisała sobie w pamiętniku pani

Hoffman; do tego przekonania przyszła w końcu już sama kobieta, a miała ona sposobność największą całéj téj rewolucyi w samym rządzie przypatrzeć się naocznie, i bezstronne z 1831 roku zostawić dla potomków doświadczone uwagi.

Sejmowi polskiemu z 1831. roku słuszne pod tym względem czyniła ona zarzuty, lecz my zarzucićbyśmy mu mogli daleko więcéj, lecz ograniczamy się tylko na kwestyi włościańskiéj, którą najmniéj rzeczywiście rozwinął, za to też ciąży tu na nim cała wielka odpowiedzialność — oby tylko nie były tu zdrady pojedyńczych.

Dotąd głównem usiłowaniem naszém było wykazać jako rozbiór Polski jest nie tylko niechrześciańskim, ale nawet i nie politycznym czynem, kiedy z zamiarami swymi jest nie do przeprowadzenia, teraz będzie naszém staraniem najprzód przejść wypadki zaszłe po rewolucyi 1831 roku, któremi wszelkie zamachy w celu wynarodowienia Polaków jako bezskuteczne wykazać chcemy, a potém zastanowimy się na czém właściwie oparte jest odrodzenie Polski. Polska, to niestrawny, pokazało się kęs w polityce europejskiéj, ona to wywołała w ciele Europy trwającą obecnie gangrenę, na którą to całe ciało już choruje nie mogąc znieść tak długo-trwałej od roku 1796 operacyi, bo jeźli się tylko cokolwiek bliżéj nowoczesnym wypadkom przypatrzymy, chorobliwy ten stan Europy w największéj części pokazał się w skutek

rozbioru Polski. Przez tę bowiem uroczystą, niezmierną zbrodnię, przez to wypowiedzenie walki naprzeciw wszystkim pojęciom i uczuciom ludzkości, straszny głos wykonawców tego rozbioru zabrzmiał w obec Boga, narodów i Europy:

„Nie ma już prawa narodów więc nie ma własności, nie ma umów, nie ma obowiązków, nie ma społeczności dla Polski, jakoby dla niéj nie było ani sprawiedliwego Boga.“

Ach zaprawdę, zaprawdę! czarny ten czyn nie tylko królów ale i narodów nie poprzestanie razić w oczy tak długo, dopóki karta splamiona w historyi w jakibądź sposób oczyszczoną z tego nie zostanie. Skutki tego rozbioru, pod każdym względem uważane, są okropne i tak n. p. wśród Polaków, kiedy po jednéj stronie miłość ojczyzny posuwa się do najwyższego stopnia — nawzajem po drugiéj stronie wyradzać się musi nienawiść ku jéj wrogom, w ogóle ku wszelkiéj cudzoziemczyznie; ztąd pewna chęć zemsty, która łatwo w namiętność przechodzi a wtenczas staje gotowa do zaburzeń wszelkiego rodzaju. Uniewinniają nas z tego w ogólności wykonawcy tego rozbioru, na których wszelka za to odpowiedzialność pada; w szczególności zaś, jako to, ową bezwględną nienawiść ku cudzoziemczyznie, uniewinnia nas potrzeba wyzwolenia się z pod obcego wpływu, a co do zachętek ku wszelkiego rodzaju zaburzeniom, które się tu i owdzie wśród nas pojawiły, również łatwo

wytłómaczeni z tego bywamy: „Jakże bowiem Polacy a przedewszystkiém ci co zostają po za ojczyzną, mają spokojnie sobie tam spoczywać, kiedy im bez ojczyzny nudno i za nią tęskno a powrócić do niéj nie mogą choć nie jeden zostawił tu dom, żonę i dzieci, wreście chleb lub jakie kto mógł mieć utrzymanie w kraju; czyż można zatém dłużéj jeszcze Polaków za ich miłość dla ojczyzny potępiać, czyż godzi się ich za to anarchistami nazywać, gdy wszędzie na czele każdego za wolność w Europie ruchu stawają do boju, aby się mścić jak można na wrogach wolności, którzy pośrednio czy bezpośrednio do gnębienia Polaków się przyczyniają?

Wreście ta wiara i zamiłowanie narodowości to jedyna jeszcze rękojmia możności zaistnienia samodzielnie; bo każdy naród, dopóki on jeszcze nie dał się wynarodowić t. j. dopóki posuwa się do swego rodzinnego pochodzenia, jak długo posiada tę miłość do swego języka, swych obyczajów i historycznych pamiątek, tak długo żadna potęga śladów istnienia jego zatrzeć nie zdoła, choć też przemoc samodzielność jego na czas pewien zawiesi. Wprawdzie gabinet królewsko-pruski w odprawie sejmowéj do stanów W. Ks. Poznańskiego na piąty sejm prowincyonalny zgromadzonych, przyznaje nam służące prawa a zastrzeżone traktatem wiedeńskim 1815 roku, o ile przecież zapewnione prawa dotąd zostały uwzględnione, każdemu, kto się czuje Polakiem dały się

one we znaki. Słowa króla JMci pruskiego Fryderyka Wilhelma czwartego brzmią: „Narodowości polskiéj przyobiecaném zostało, mocą traktatu wiedeńskiego i odezwy z dnia 15. Maja 1815 roku, uwzględnienie i opieka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili chwalebną miłość każdego szlachetnego ludu do swego języka, swoich obyczajów i historycznych wspomnień także i w Polakach szanować i cenić a pod naszém panowaniem doznawać one będą poważania i opieki."

Gdy nam więc rząd, pod którego panowanie dostaliśmy się przemocą a utrzymani jesteśmy gwałtem, jeszcze za czasów swego samowładnego panowania narodowość naszą zapewnia (niestety że tylko obietnicy nie dotrzymuje) znak, żeśmy byli zmuszeni dopominać się o szanowanie téjże mimo służących już nam praw z 1815 roku, a żeśmy się o to dopominać nie zaniedbali i wcale nie pokazalim ochoty przestać się o swe prawa dopominać, świadczą wypadki z 1846 i 1848. roku. Czy zaś Polacy, którzy mieli udział w planie i przedsięwzięciach roku 46, mogli nazwani zostać zbrodniarzami stanu po krótce się zastanowiemy nad tém. -- W całém przedsięwzięciu tém nie upatrzy nikt tu zasady niszczenia lub chęci zaborów ani żadnéj dążności zniszczenia całego porządku społecznego — lecz owszem znajdujemy w tém przedsięwzięciu zasady odbudowania tego co upada, zachowania tego co

zniszczeniu przekazane zostało, wreszcie przedstawiają się nam tu zasady ku ustaleniu trwałego pokoju i zapewnienia porządku społecznego wiodące a nakoniec objawia się tam zasada pozbycia się każdego żywiołu nieprzyjaznego temu przedsięwzięciu, co wszystko poprzednie bez téj ostatniéj zasady byłoby nie do przeprowadzenia. Lecz czyż można mieć za występek ludowi, który bronić się chce katom, w których ręce dla wyniszczenia wydanym został? a dla tego, że chce odwrócić od siebie niewinnego ostatni morderczy cios, gdy widzi, że na niego wymierzony już został, możnaż to przedsięwzięcie bronienia siebie i swego dobra — pytam się wszystkich narodów — nazywać zbrodnią stanu? może miłość dla ojczyzny już jest zbrodnią stanu — ach! na myśli te każdy Polak i współczujący jego niedolę człowiek omdlewa a cóż dopiero, nie wzruszyć się stokroć haniebniejszym Prus czynem kiedy zaraz w dwa lata potém, późniéj nawet w sposób zdradziecki, Polakom powstającym wspólnie z niemi naprzeciw Rosyi broń złożyć a potém jeszcze na taką rzeź jaka była wśród Polaków 1848 roku, wojsku wspólnie z żydostwem i Niemcami dozwolić mogły.

Wypadki z 1846 roku znajdują przyczynę w powodach poprzednich do których przedewszystkiém liczymy: pominienie Polaków przy sprawowaniu urzędów, jako też w ogóle wszystkie kroki rządu do wy-

narodowienia Polaków zmierzające; więc jako przedsięwzięcie wynikające z przyczyny bronienia narodowości, która nam była zagrożona, a nie z przypadkowego przyczynienia się do tego zapalonych głów, nabrały powagi historycznego wspomnienia. Za powód do usprawiedliwienia Polaków uważać się muszą prawa zapewniające naszéj narodowości poważanie i opiękę ze strony rządu; gdy więc téj narodowości naszéj, która nam jest zagrożona przez tych, którzy ją bronić mają, my zmuszeni sami bronić: mamy natenczas do tego prawo za sobą. Zresztą to było czysto wojenno-narodowe przedsięwzięcie, któreby się nie było wydarzyło, gdyby Polacy swoją ojczyznę posiadali, nie może ono zatém być uważane za zbrodnią stanu lub państwa. Gdyby bowiem każdy wojenny czyn wojnę prowadzącego wodza miał być po na zewnątrz przed sądami cywilnemi rozsądzony i tenże za każde pod nim spełnione gwałty, morderstwa lub grabieże do odpowiedzialności mógł być u wrogów przeciw którym walczył zapozwany, och niezawodnie natenczas każdy rycerz, którego dziś historya ubóstwia byłby po za ojczyzną swoją pod pręgierz na wzgardę wystawiony. A w takich to stósunkach zostajemy niestety my ojczyzny pozbawieni Polacy, na nas zapadają wyroki na mocy cudzoziemskich praw, które jak sprawiedliwe być mogą dla pogranicznych mocarstw, tak przeciwne być muszą dla nas zostających pod ich panowaniem, kiedy wskazani przez tychże na

wynarodowienie zostaliśmy. I cóż pomogą dla nich te wyroki, na cóż powiększają tylko liczbę ofiar dość długo cierpiącéj już Polski, bo mogą być przekonani, że Polacy w każdéj pomyślnéj chwili od czasu do czasu powstań robić nieomieszkają tak długo, aż wreście dawnéj niepodległości swéj nie uzyskają.

Tak każde państwo gdy mu tego potrzeba postępuje i tak same nawet Prussy, które dziś powstania Polaków potępiają, za czasów zaborów Napoleona powstały przeciw Napoleonowi do boju z hasłem: „z Bogiem, za króla i Ojczyznę.“ Gdy więc Prussy powstały naprzeciw Napoleonowi, nie uważały wówczas tego sobie za zbrodnią państwa jak dziś powstania Polaków uważają, walczyły za ojczyznę same; ale co im, to Polakom czynić nie wolno; więc znów Polacy sami z pod prawa służącego Prussom wyłączeni, choć ojczyzna w ich powstaniu zajmowała jeszcze miejsce po królu drugie, kiedy Polacy narodowego króla nie mając uważają ojczyznę po Bogu za rzecz najpierwszą. Według zdobytych doświadczeń bezstronnych i najuczeńszych badaczy natury ludzkiéj, są pewne rzeczy do których człowiek tak się przywięzuje, że go od nich sama tylko śmierć odwieść zdoła, kiedy go ani wolna wola ani żadne prawo nie odwróci a tą rzeczą uważam ja w Polaku jego miłość do ojczyzny. Jeżeli on zatém starał się o usunięcie przeszkód w celu przeprowadzenia zamiarów, które się mu za najświętsze przedstawiają, każdy sprawiedliwy sędzia,

któremuby się dostał taki obwiniony, pod każdym względem słuszności, wolnym od kary rozsądzić go sprawiedliwie by powinien, uczucie bowiem ludzkości uczynić inaczéj nie dozwala a to jest prawo nad prawa. Czuł to dobrze lud berliński — w chwili kiedy sam powodowany wyższém uczuciem ludzkości, wolności dla Niemiec dopominać się zaczął, — że bez wymierzenia należącéj się Polakom sprawiedliwości, własnéj wolności nie uzyska. Skoro więc tylko wiadomość o zwycięztwie rewolucyi francuzkiéj w Lutym 1848 roku rozeszła się i w zachwycenie porwała Europę, wywieszając u siebie Berlin sztandar wolności, w pierwszych chwilach swego uniesienia taką rozpalił się sympatyą dla sprawiedliwéj sprawy narodu polskiego, że wypuszczając jego więźniów politycznych z 1846 roku, odprzągł lud konie od wozu na którym siedział uwolniony przez nich dowódzca ówczesnego przedsięwzięcia Polaków Ludwik Mierosławski, i z okrzykami „niech żyje Polska“ po ulicach miasta Berlina w największym tryumfie go ciągniono. — Wśród takiego uniesienia w Berlinie zapewniano nas ztąd najuroczyściéj o niezmiennych swych szczerych zamiarach ku Polakom i w saméj rzeczy gotowi oni byli początkowo do rozpoczęcia wspólnie z Polakami wojny naprzeciwko despotycznéj Rosyi, na tém się rozpoczął akt pierwszy zeszłorocznych u nas ruchów.

Wiadomość o uwolnieniu i powrocie więźniów naszych z Berlina do Poznania już powszechnie wstrzę-

sła w całéj massie do gruntu i tak rozbudzonego już wiadomościami zagranicznemi ducha narodowego, wszystkie stany się poruszyły, nadzieja odrodzenia Polski coraz silniéj umysły zajmować zączęła, utworzono komiteta narodowe, któreby wśród tak powszechnych zaburzeń nad środkami utrzymania spokojności naradzać się mogły, w którym to duchu zgody i pokoju wszelkie odezwy do Niemców i Żydów pisane były. To braterstwo z różnopochodzącemi i różnowiercami trwało przecież tak długo tylko, dopóki niebezpieczeństwo ze strony Rosyi groziło a dwuznaczne rozkazy gabinetowe do nieprzyjaznych ruchowi temu władz wnet sprowadziły zamieniony spór o narodowość między ludnością polską a niemiecko-żydowską partyą i rozpoczął się akt drugi ruchów zeszłorocznych, które załatwić miał generał Willisen.

Lecz niedługo odwołanie tego generała do Berlina a nadesłanie w miejsce jego słynnego demarkacyą, piętnowaniem, knutowaniem pacyfikatora generała Pfuel wyjaśniło nieszczere zamiary Pruss co do wypełnienia woli swego ludu i gdy już do W. Ks. Poznańskiego 40,000 wojska nagromadzono, te kadry polskie, które w avant-gardzie miały wspólnie z wojskiem pruskiém pójść na Rosyą a którym nawet urzędowa konwencya Jarosławiecka pod Środą istnienie zagwarantowała, zostały wszędzie napadane, przemocą rozpędzane lubo pod Miłosławiem i Wrześnią nieprzeliczone zastępy najezdców garstką obozujących tam Polaków bez armat

samemi pukawkami wystraszeni zmykać musieli, aż wreście musiały w pomoc być utworzono frejkury żydowskie, netzbrudery i tym podobne partyzanckie vereiny, dopiero pod zasłoną tysiącznych bagnetów z przestrachu wszystkie razem te wojaki ochłonęły i odegrały tragiczny trzeci akt naszych zeszłorocznych ruchów, w którym pokazali prawdziwe męztwo znanego w bajce osła, który nad konającym lwem się pastwił.

Zeszłoroczne te u nas ruchy nie można uważać za kontynuowanie powstania z 1846 roku, miały one swe źródło wcale gdzie indziéj; bo ich się nikt z Polaków nie spodziewał, ani w tak krótkim znów czasie przewidział, były one wiecéj zjawiskiem z kolei w całéj Europie w roku tym z miejsca na miejsce się przenoszącem, w ogóle zwiastują one nową jakąś epokę dla historyi, lubo dotąd niestety reakcya zrodzona u nas w Księstwie, puszczona w obieg po Europie coraz się mocniéj sadowi, lecz że zbyt z zaślepieniem ugania się za samolubnemi celami monarchów a na dobro narodów żadnego nie ma względu, coraz też bardziéj wikła się znów sama własnemi dyplomatycznemi intrygami, aż się znów sama niepodkopie i powtórnie jak roku 1848 runie.

— Bulow-Kummerow podaje na potrzebę odrodzenia Polski najprzód powody polityczne, ze względu na Rosyą, która po zmoskwiczeniu Polski, strasznym byłaby kolosssem i zagrażałaby bezpośrednio Prussom i Austryi; dalej podaje powody moralne że

Europa winna w Sławiańszczyznie naród wynieść do niepodległości, co się największą w śród Sławian odznaczał cywilizacyą, aby tym sposobem cały mnogi ród Sławian podnieść z niewoli, upodlenia i barbarzyństwa. Wreszcie dodaje, że historya poczyta to kiedyś za hańbę oświeconym narodom XIX wieku, że obojętnie patrzali w pośród siebie na los ⅓ części ludności Europy, w gorszém zostającéj poniżeniu, niżeli murzyni w Ameryce. Polska niepodległa ze rządem silnym i sprężystym, z obaloną niewolą włościan i z oświatą Europejską stałaby się nie tylko mocném przedmurzem europy od wschodu, ale byłaby oraz jedyną nauczycielką dla współpobratymców na Węgrzech, Turcyi i Rosyi. Już to od dawnego czasu jakeśmy Polacy wystawieni na systematyczne byli potwarze: jakobyśmy byli wrogami ludzkości, ciemiężycielami biednych a okrutnikami w walkach i było to wszystko wymyślane na nas tak zręcznie i z taką pewnością, że powstawała już w Europie o nas opinia, jakobyśmy w rzeczywistości rządzić się nie byli zdolni. Aleć dzięki Bogu dziś wykazała się już tu prawda a nieprzyjaciele nasi pokazali: że chodziło im tylko o zachowanie słusznych do rozbioru naszego kraju powodów, na który się od najdawniejszych czasów z zazdrością przypatrywali i do pozyskania go mimo swojéj ludzkości szczerą zawsze do tego ochotę okazywali. Jeden z słuszniejszych zarzutów, który nas spotyka, przyznałbym się do niego prędzéj, jest to, że nasi przodkowie zbyt

długo z usamowolnieniem włościan się ociągali, przez co daliśmy się pozbawić tego zaszczytu, który dziś nieprzyjaciołom naszym w udziale niesłusznie się dostał; gdy przecież uwzględniemy dawniéj a teraz, jako zasady powszechnéj równości w obec prawa rozwijać się zaczęły dopiero od czasu francuzkiéj rewolucyi, kiedy i Niemcy reformy swoje we względzie polityki wewnętrzno-społecznéj zaczęli, tém samém i z tego zarzutu po części uniewinnieni bywamy.

Duch czasu uniewinnia nas tém więcéj, zwłaszcza żeśmy w czasach najnowszych naszéj samodzielności konstytucyą z 3go Maja 1791 roku, tego ducha postępu dowiedli. Tą ustawą starali się Polacy dawne wzajemne niesnaski prawami dla każdego stanu sprawiedliwemi zacierać, przez które stan miejski do szlacheckiego zbliżonym a wiejski pod opiekę prawa i rządu oddany został, gdzie i chłopkom naszym zupełna wolność osobista zapewnioną była. Niestety! nie doczekała się Polska pewnych błogich skutków téj konstytucyi, tych ustaw narodowych z entuzyazmu dla wolności wykonanych, ale została za to zapisaną w sercu każdego naród swój miłującego Polaka. O jakie świetne z téj przyczyny zatrzymuje w Europie ów wolny naród Polski powołanie a jak zajmujące są i dziś jeszcze dla nas spostrzeżenia nad ustawami z owego roku. O jakże każde wolnomyślniejsze i sprawiedliwsze prawo dla całego społeczeństwa podnosi już nasz umysł a jak upokarzającym czynem konsty-

tucya ta jest dla wrogów naszéj ojczyzny a upokarzać ich powinna tém bardziéj, kiedy za zrządzeniem opatrznego losu, pierwéj ona nam jeszcze jak konstytucya w Niemczech w udziale się dostała o którą to napróżno do dziś dnia Niemcy się starają i nie mogą mimo największéj ich chęci tego przeprowadzić u siebie, co przed 50ciu laty Polacy u siebie przeprowadzili, kiedy naród polski nie potrzebował oktrojowanéj i tylekroć różnego rodzaju narzucanych przez rząd projektów konstytucyi, lecz ustanowił i zabezpieczył obopólnemi prawami układ pomiędzy królem a sobą.

Spodziewam się, że spostrzeżenia nad historycznemi wypadkami naszego kraju i kolejami narodu polskiego zdołały każdego Polaka życzącego sobie odrodzenia Polski przekonać, na czém takowe dziś oprzeć mamy. Tajemnicze zasady tego odnoszę do słów: Wolność, narodowość i prawo, w miejsce zużytéj firmy wolności, równości i braterstwa. Dla czego słowa narodowość i prawo podnoszę do téj godności i przenoszę nad czcze dla naszego narodu wyrazy równość i braterstwo, będzie mojém staraniem w ciągu dalszym niniejszéj rozprawy usprawiedliwić się z tego. I tak słowa znamionujące niejako zasady narodu powinny być najprzód dla wszystkich zrozumiałe, nikogo nie odstraszające, nikomu w rzeczywistości nie zagrażające, wszystkich zarówno obowięzujące, rozwięzujące możebny spór stronnictw z odrębnemi ich dążnościami w sposób dla

każdego prawy a więc w punkcie pośrednim prawa tak wolność dla ogółu jako i narodowość narodowi zabezpieczające. Równość i braterstwo nie dają bynajmniéj jeszcze rękojmi założonéj tu przez nas dla każdego bezwzględnéj sprawiedliwości; kiedy np. równość względna jest wprawdzie bezwzględnym warunkiem równego uprawnienia wszystkich stanów w obec prawa, lecz za to równość bezwzględna czystém jest zmyśleniem tak pod względem prawa własności jako i w stósunkach rządzonych do rządzących, w ogóle tak co do wieku, co do zasług, zdolności i td. i td. krótko mówiąc: równość bezwzględna nie znajduje dla siebie wiary nawet i w tych, którzy ją propagują, bo tacy przejęci żądzą panowania, sami najmniéj dla siebie takowéj pragną jak się to w ruchach nowoczesnych dostatecznie przekonać było można. Co się zaś tyczy braterstwa, jest to wyraz sam przez się chwalebny, lecz więcéj w życiu prywatném jak publiczném być uwzględnionym przez wszystkich społecznie mogący. Wyrazy zaś narodowość i prawo przy niczém niezastąpionéj wolności do takiego znaczenia w ostatnich ruchach o samodzielność wyniesione zostały, że nawet we Węgrzech Koszuth, ministrowie i sejm narodu na wolność, narodowość i prawo uroczyście przysięgę złożyli; one obowięzują bowiem i sprawiedliwość gwarantują tak dla biednych jako dla bogatych, dla silnych i dla słabych, dla mądrych i głupich, wszystkim zapewniają

prawo wolności i narodowości a takowe jest prawem nad prawa.

Każde prawo jestto płód społeczny z wewnętrznéj potrzeby narodu wynikający. Dla prawa każdego ustąpić będzie musiała wszelka wola pojedyńczego, tak zwana swawola, na dobro rzeczy społecznéj, aby wola ogółu a więc przez to wolność narodu całego pominiona nie była. Że obywatele, którzy na obradach takowych bywają, często dla dobra rzeczy społecznéj bez woli swéj obywać się bywają zmuszeni, nazywamy ich słusznie obywatelami a grono obywających na sejmie obywatelstwem kraju.

Prawa w oderwaném pojęciu nie ma, więc też nie nadaném lecz ustanowioném być musi; boby nie było odgłosem ani woli ogółu czyli wolności ani woli narodu czyli narodowości. Każdy człowiek, można powiedzieć trojakiego rodzaju posiada wolę, tj. wolę, która dobrą wolę do skracania złéj woli zmusza. Podobnego rodzaju wola przedstawia się w każdym narodzie, gdzie wolę nad drugiemi panującą nazwać chcemy ustawodawczą, wolę większości przyjmujemy z obyczajów narodowych za dobrą a wolę mniejszości z tych samych przyczyn jako złą uważać musiemy, mniejszość bowiem dla większości swawoli się wyrzec powinna aż niepozyska większości, która tę wolną wolę narodu najwyższéj woli ustawodawczéj objawia a ta jako ustawodawcza prawomocną dla całego narodu ją podaje. W prawodawstwie dopiero po-

kazuje się duch na jakim każde prawo się opiera, gdzie jeżli przebija się duch narodowy zasada narodowości pominioną nie została, a gdy są w myśli wolnéj woli narodu, wolność narodu nie jest zagrożoną. Taki duch praw na korzyść rzeczypospolitéj tylko w prawie na posadach wolności i narodowości pojawić się może, kiedy bez wolności i narodowości ustanowione prawo zawsze jako bezprawie bądź to dla ogółu, bądź to dla narodu okazać się musi.

Trzymajmy się przeto wolności i narodowości a zyskamy prawo, a jako *w bezprawiu* ojczyznę stracilişmy, *w prawie* napowrót ją odzyskamy.

Koniec.

kazuje się duch, w jakim każde prawodawstwo umiera, gdzie jest przebija się duch narodowy, zasada narodowości potrzebną nie zostanie; a gdy się w myśl wolnej woli narodu, wolność narodu [illegible] nie zaprzeczona. Taki duch praw nie kończy [illegible] w pośród [illegible] posadach wolności z narodowością [illegible] się także, kiedy bez wolności i narodowości, ustanowione prawo zawsze jako bezprawie będzie się dla ogółu, bądź to dla narodu okaże się [illegible].

Trzymajmy się przeto wolności i narodowości, a zyskamy potem, a jako je [illegible] straciliśmy, w pewnie napowrót je odzyskamy.

Koniec.